

Tadeusz Ciecierski  
Katarzyna Kuś

## Argument Sticha a przyczynowe teorie nazw<sup>1</sup>

*Słowa kluczowe: nazwy własne, przyczynowa teoria nazw, odniesienie, deskrypcje*

Pod hasłem przyczynowej teorii nazw kryje się we współczesnej filozofii języka pogląd (a właściwie zespół poglądów) na temat semantycznych oraz metasemantycznych właściwości wyrażań użytych imiennie<sup>2</sup>. Rozważywszy pytania semantyczne „Co jest wartością semantyczną wyrażenia użytego imiennie?” oraz „Jaki jest wkład użytego imiennie wyrażenia w warunki prawdziwości zdań, w których wyrażenie to występuje?”, zwolennik przyczynowej teorii nazw udziela odpowiedzi: „Indywidualium, do którego wyrażenie użyte imiennie się odnosi”. Twierdzenie to ma również implikować stanowisko negatywne względem konotacyjnych lub deskrypcyjnych teorii nazw własnych – wkładem w warunki prawdziwości zdania nie są warunki opisowe, które mają w jakikolwiek sposób identyfikować przedmiot. Nawiązując do znanej koncepcji semantycznej Davida Kaplana, można semantyczną część przyczynowej teorii nazw określić mianem *Teorii bezpośredniego odniesienia*. Ta decyzja terminologiczna jest uzasadniona także przez niebanalne związki i podobieństwa w funkcjonowaniu nazw własnych (wyrażań użytych imiennie) oraz wyrażań okazjonalnych<sup>3</sup>. Odpowiadając na pytanie meta-

---

<sup>1</sup> Bardzo dziękujemy Joannie Odrowąż-Sypniewskiej oraz Mieszkowi Tałasiewiczowi za uwagi do wcześniejszej wersji tego tekstu.

<sup>2</sup> Rozróżnienie pojęciowe na *semantykę* i *metasemantykę* – teorię wartości semantycznych oraz teorię objaśniającą przyczyny, dla których wyrażenia mają określone wartości semantyczne – pochodzi od Davida Kaplana, por. „Afterthoughts”, w: *Themes from Kaplan*, w: Almog, Wettstein, Perry, (red.) Oxford 1989, zwłaszcza s. 573–576. Jego ciekawe zastosowania filozoficzne może odnaleźć Czytelnik w pracach Roberta Stalnakera (zob. zwłaszcza *Ways a World Might Be*, Oxford 2003, s. 165–215) oraz Agustina Rayo (zwłaszcza „A Metasemantic Account of Vagueness”, w: Dietz, Moruzzi (red.) *Cuts and Clouds. Vagueness, Its Nature and Its Logic*, Oxford 2010, s. 23–45).

<sup>3</sup> Często zwraca się uwagę na to, że już u Russella tzw. *nazwy własne w sensie logicznym* były po prostu wyrażeniami okazjonalnymi (przede wszystkim chodziło tu o zaimek wskazujący „to”),

semantyczne „Na mocy jakich faktów wyrażenie użyte imiennie ma taką, a nie inną wartość semantyczną?”, zwolennik przyczynowej teorii nazw udziela odpowiedzi: „fakty te obejmują historię użyc danego wyrażenia od momentu (wzorcowego) pierwszego chrztu poprzez kolejne jego użycia aż do aktualnego jego użycia”. Metasemantyczną część przyczynowej teorii nazw można nazwać *Teorią łańcucha przyczynowego*.

Z dwóch wspomnianych składników teorii przyczynowej pierwszy – *Teoria bezpośredniego odniesienia* – jest, w opinii autorów niniejszej pracy, stanowiskiem słusznym. Argumenty, które przytacza się na jego korzyść, są bardzo mocne, te zaś które przytacza się przeciw, albo okazują się dotyczyć także konkurencyjnego stanowiska deskryptywistyczno-konotacyjnego<sup>4</sup>, albo opierają się na rozlicznych nieporozumieniach, wśród których najbardziej rzucającym się w oczy jest nieodróżnianie semantycznego i metasemantycznego aspektu teorii przyczynowej<sup>5</sup>. Wiele słusznym wątpliwości – także wśród autorów uważanych za zwolenników przyczynowej teorii nazw – wzbudza natomiast metasemantyczna część tej koncepcji – *Teoria łańcucha przyczynowego*. Wokół niej właśnie skupiona jest na przykład subtelna i szczegółowa krytyka Garetha Evansa [1973]. Temu też aspektowi teorii przyczynowej chcielibyśmy poświęcić niniejszy artykuł. W szczególności zamierzamy rozważyć implikacje, które ma dla *Teorii łańcucha przyczynowego* pewien następujący kłopotliwy przykład podany przez Stephena Sticha<sup>6</sup>.

W przykładzie mamy do czynienia z dwiema osobami: Borysem A. Nogooodnikiem i Borysem B. Nogooodnikiem. Borys A. dokonuje morderstwa, lecz jego ofiara przed śmiercią go rozpoznaje i zdąża ostatkiem sił powiedzieć policjantowi (powiedzmy, że jest nim Jan Nowak): „To Borys Nogooodnik!”. Policja prowadzi śledztwo i na podstawie śladów wnioskuje o właściwościach zabójcy (dowiaduje się na przykład, że pali papierosy marki Popularne, jest kibicem hokeja na trawie, ma numer buta 45). Na podstawie przedśmiertnej wypowiedzi zamordowanego przyjmuje także, że zabójcą jest ktoś im bliżej nieznan, do którego ofiara odnosiła się, lub próbowała się odnosić, za pomocą nazwy „Borys Nogooodnik”. Załóżmy teraz, że zbierane przez policję dane stopniowo wskazują na Borysa B. Nogooodnika. Według Sticha istnieje silna intuicja przemawiająca za tym, że gdy policjant Jan Nowak mówi: „Zabójcą jest Borys Nogooodnik”, odnosi się raczej do Borysa B, a nie do Borysa A. Dzieje się tak, mimo że domniemany związek przyczynowy odnaleźć możemy jedynie między wypowiedziami

---

które to z kolei otrzymywały u Russella analizę w kategoriach *Teorii bezpośredniego odniesienia*. Russell łączył zatem deskrypcjonizm w kwestii zwykłych nazw własnych z teorią bezpośredniego odniesienia w kwestii nazw własnych w logicznym sensie tego słowa.

<sup>4</sup> Zob. Kripke S., „A Puzzle about Belief”, s. 386–387.

<sup>5</sup> Zob. np. Stalnaker „Reference and Necessity”, s. 171–181, a także: Hess L. „Nazwy własne – fakty i mity”.

<sup>6</sup> Stephen Stich, *From Folk Psychology to Cognitive Science*, s. 96–97.

Jana Nowaka a Borysem A., do którego odnosiła się ofiara, gdy w obecności policjanta wypowiadała zdanie „To Borys Nogoodnik!”. Policja weszła w posiadanie nazwy „Borys Nogoodnik” użytej w odniesieniu do Borysa A. Nazwa ta powinna więc zachować to odniesienie również przy jej dalszych użyciach przez policję i powinna za każdym razem niezależnie od tego, czy osoby jej używające są w stanie zidentyfikować go jednoznacznie, odnosić się do Borysa A., lecz nie do Borysa B. Problem dla zwolennika *Teorii łańcucha przyczynowego* – przynajmniej, gdy rozważamy ją na tym ogólnym i abstrakcyjnym poziomie – powstaje, gdy zgodzi się on z intuicją, że mimo uczestnictwa policjantów w odpowiednim łańcuchu przyczynowym, w którym wszyscy uczestnicy należą do tej samej wspólnoty językowej i dzielą intencję stosowania nazwy do tej samej osoby, policjanci po odnalezieniu Borysa B., twierdząc, że zabójcą jest Borys Nogoodnik, odnoszą się do Borysa B. Przykład swój podsumowuje Stich stanowczym stwierdzeniem: „Wypadek ten [...] stawia [...] pod znakiem zapytania ogólną adekwatność przyczynowej teorii nazwy własnych”<sup>7</sup>.

Opisaną wyżej sytuację można, obok znanych w literaturze przedmiotu wypadków, w których dochodzi do przerwania łańcucha lub do poplątania dwóch łańcuchów, dołączyć do listy zagadek, z którymi musi poradzić sobie każda dobra *Teoria łańcucha przyczynowego*.

## I. Warianty przykładu Sticha

Dla analizy powyższego przykładu istotne wydają się trzy następujące kwestie: po pierwsze, charakter związku między śladami a Borysem B., po drugie, to, czy zebrane przez policję dowody są jednoznacznie identyfikujące, a po trzecie, znaczenie, jakie mają określone warianty przykładu Sticha dla tych wersji *Teorii łańcucha przyczynowego*, które (w przeciwieństwie na przykład do oryginalnej teorii Kripkego) mówią nam coś więcej o funkcji relacji przyczynowości w historii użyc danego wyrażenia (nazwy własnej) typu. Rozpocznijmy od pierwszych dwóch kwestii.

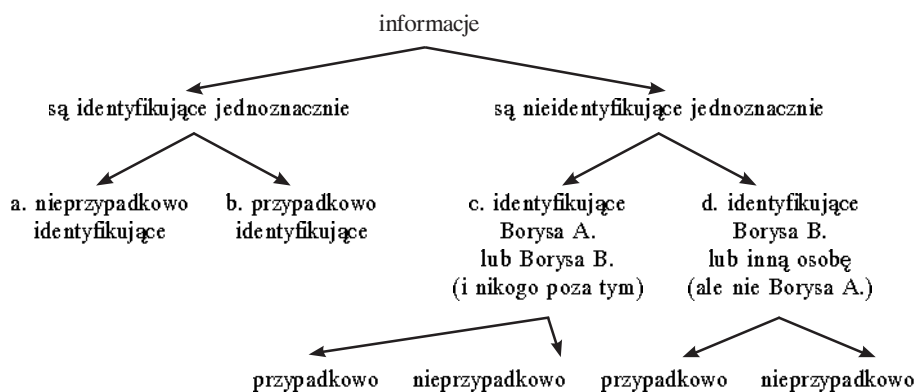
Przykład Sticha można interpretować na kilka sposobów – zależnie od tego, co dokładnie rozumiemy przez dowody wskazujące na konkretną osobę (tu Borysa B.). Możemy przede wszystkim przyjąć, że dowody znalezione na miejscu zbrodni jednoznacznie wskazują na pewną osobę, to znaczy istnieje jedna i tylko jedna osoba, która posiada własności związane z dowodami. To jednak może w kontekście naszej historii znaczyć jedną z dwóch rzeczy. Po pierwsze, możemy zakładać, iż prawdziwy zabójca jest bardzo przebiegłym szpiegiem i umyślnie tak spreparował dowody, że pozwalają jednoznacznie zidentyfikować jakąś kon-

---

<sup>7</sup> Stich, dz. cyt., s. 97.

kretną znaną mu osobę, w naszym wypadku Borysa B.<sup>8</sup> Druga możliwość jest natomiast następująca: dowody znalezione na miejscu zbrodni jednoznacznie identyfikują pewną osobę, robią to jednak w sposób przypadkowy oraz niezwiązany z przebiegłymi intencjami Borysa A. Możemy sobie na przykład wyobrazić, że kwadrans przed morderstwem w miejscu zbrodni przebywały trzy przypadkowe osoby, z których każda pozostawiła po sobie jeden ślad: *a* (odcisk buta o numerze 45), *b* (pudełko po papierosach Popularne) oraz *c* (przedarty bilet wstępu na mecz hokeja na trawie, który odbył się dzień przed morderstwem). Każdy z tych dowodów odrębnie jest nieidentyfikujący, ale wszystkie razem mogą identyfikować pewną konkretną osobę, którą może być nasz Borys B. Możemy także założyć, że Borys A. spreparował zbiór jednoznacznie identyfikujących dowodów, choć nie ma zielonego pojęcia, którą osobę one jednoznacznie identyfikują.

Jeszcze inna możliwość jest następująca: tak jak to się często zdarza w powieściach i filmach detektywistycznych, dowody odnalezione na miejscu zbrodni jedynie z pewnym prawdopodobieństwem wskazują określoną osobę, a więc faktycznie nie są w żadnym razie identyfikujące. Taki z kolei wypadek ma dwa interesujące warianty. Po pierwsze, dowody mogą niejednoznacznie wskazywać jednocześnie na Borysa A. oraz Borysa B. (zauważmy, że fakt, czy osoby te faktycznie mają na imię „Borys Nogooodnik”, nie jest tu istotny, wystarczy, że policja zakłada, iż tak jest). Po drugie, dowody mogą wskazywać na Borysa B. oraz jakąś jeszcze inną osobę. W efekcie otrzymujemy następującą typologię interpretacji przykładu Sticha:



<sup>8</sup> Wydaje się, że ten właśnie wariant miał na myśli Stich, który twierdzi przy tym, że jeżeli ślady zostały spreparowane, tak aby wskazywały na Borysa B., to nie ma związku przyczynowego między nim a tymi śladami. Jest to dyskusyjna teza, którą zwolennik *Teorii łańcucha przyczynowego* z powodzeniem może kwestionować (por. poniżej).

Należy tu poczynić jedną jeszcze ważną uwagę. Ofiara zabójstwa może użyć nazwy „Borys Nogoodnik” z dwojaką intencją. Po pierwsze może chcieć po prostu przekazać w swojej wypowiedzi informację, która w jej przekonaniu może najlepiej pomóc policji w identyfikacji zabójcy: że zabójca ma na imię „Borys Nogoodnik”. W takim wypadku mamy do czynienia z *deskrypcyjnym użyciem imienia własnego* (lub – równoważnie – z nieimiennym użyciem wyrażenia „Borys Nogoodnik”). Jeśli jednak ofiara wypowiada to zdanie nie z intencją podania informacji identyfikującej (są to wypadki mniej typowe, ale z całą pewnością możliwe), lecz ze zwykłą intencją charakterystyczną np. dla sytuacji, w których ktoś opowiada o znanej lub nieznannej nam bliżej osobie, używając jej imienia, to mamy do czynienia z imiennym użyciem wyrażenia „Borys Nogoodnik”. W sytuacji, gdy nie znaliśmy tej nazwy, zapoznanie się z odpowiednią wypowiedzią sprawia, że zaczynamy zbierać pewnych wiadomości pod wspólnym szyldem i zakładamy, iż kryje się pod nim konkretna osoba. W sytuacji zaś, gdy znaliśmy już tę nazwę, to, o ile nie żyjemy zarazem przekonania o jej przynależności do dwóch różnych praktyk językowych (wieloznaczności), jesteśmy po prostu gotowi uzupełniać o nowe informacje nasz – istniejący już – zbiór wiadomości na temat domniemanego jedyne go nosiciela tej nazwy. Jeśli którykolwiek z dwóch wyróżnionych typów użycia ma być problematyczny dla *Teorii łańcucha przyczynowego*, to jest to jedynie drugi – imienny – sposób użycia. W pierwszym wypadku ofiara mogłaby bowiem po prostu powiedzieć „To osoba o imieniu „Borys Noogodnik”.

## II. Dwie wersje *Teorii łańcucha przyczynowego*

Przykład Sticha dobitnie wskazuje, że rację miał Evans, pisząc, że:

Teoria przyczynowa ignoruje [...] znaczenie towarzyszącego kontekstu i traktuje zdolność denotowania czegoś jako magiczną sztukę, która została w jakiś sposób raz wykonana i której raz wykonanej nie można utracić<sup>9</sup>.

Jednym z podstawowych zarzutów, które postawić można teorii przyczynowej, jest niejasna rola, którą w jej strukturze odgrywa pojęcie *przyczynowości*. Czy zakłada ono nieintencjonalny charakter determinant wartości semantycznych nazw? Co dokładnie jest w tej koncepcji przedmiotem związku przyczynowego? Drugie z pytań – pytanie o dziedzinę i przeciwdziedzinę relacji przyczynowej (lub jeśli trzymać się metafory łańcucha przyczynowego, pytanie o naturę tego, co spaja ogniwa łańcucha) – jest tu szczególnie istotne. Rysują się tu przynajmniej dwie możliwe odpowiedzi: jedna inspirowana okazjonalną teorią Pelczara i Rainsbury’ego, druga inspirowana tzw. hybrydową teorią Evansa. Obie starają

---

<sup>9</sup> Evans, „Przyczynowa teoria nazw”, s. 231.

się powiedzieć coś więcej na temat roli pojęcia przyczynowości w przyczynowych teoriach nazw, odnoszą się także bezpośrednio do pytania o rolę czynników intencjonalnych przy odpowiedzi na pytania metasemantyczne.

#### a) Okazjonalna teoria łańcucha przyczynowego

Zgodnie z pierwszą z wyżej wspomnianych teorii relacja przyczynowa łączy ze sobą pojedyncze wypowiedzi lub akty mowy, w których użyta jest dana nazwa własna. Modelowo na początku takiego łańcucha znajduje się akt mowy, w którym ktoś nadaje komuś lub czemuś pewne imię własne. Oczywiście w bardzo wielu wypadkach nie możemy mówić o żadnym wąsko pojętym akcie chrztu, możemy wtedy jednak zawsze odnaleźć jakiś proces, który jest ekwiwalentem takiego aktu. Na końcu łańcucha znajduje się natomiast określona wypowiedź, w której użyte jest to samo wyrażenie-typ. Ponieważ wiemy, że te same nazwy własne-typy mogą mieć różne odniesienia (*vide* „Katon”) oraz iż odniesienia nazw mogą zmieniać się w czasie (*vide* przykład Evansa nazwy „Madagaskar”), musimy uwzględnić w naszym opisie możliwość wystąpienia kilku aktów mowy będących aktami chrztu lub ich ekwiwalentami. W związku z tym w naszej konstrukcji powinniśmy nie tyle mówić o konkretnym wypadku użycia nazwy, co raczej o użyciu nazwy w kontekście, w którym ma moc pewien określony akt mowy, będący aktem chrztu lub jego ekwiwalentem. Tak więc jeśli w pewnej określonej rozmowie ktoś wygłasza zdanie „Katon domagał się zniszczenia Kartaginy”, to Grice’owska maksyma jakości decyduje o tym, że aktem mowy, który jest aktem pierwotnego chrztu, a który ma moc w tym kontekście, jest akt wiążący nazwę „Katon” z Katonem Starszym. Taka wersja teorii przyczynowej zaproponowana między innymi w pracy Pelczara i Rainsbury’ego<sup>10</sup> określona zostanie mianem teorii okazjonalnej, ponieważ nazwy własne są w niej traktowane jak szczególnego typu wyrażania okazjonalne – takie, których odniesienie zależne jest od związku między aktualną wypowiedzią a mającym moc w kontekście tej wypowiedzi aktem mowy.

Warto zwrócić też uwagę na to, że na pytanie, jakie czynniki decydują o tym, iż w danych okolicznościach moc ma konkretny akt chrztu pierwotnego, nie ma prostej odpowiedzi. Jak widzieliśmy powyżej, znaczącą rolę mogą tu odgrywać czynniki pragmatyczne, takie jak założenia na temat intencji i przekonań uczestników sytuacji komunikacyjnej, racjonalności konwersacji itp. W żadnym razie nie możemy tu jednak twierdzić, że determinacja wartości semantycznej nazwy własnej ma charakter nieintencjonalny. Jak wskazuje przykład z Katonem, sprawy mają się wprost przeciwnie. To, że w tym kontekście moc ma akt chrztu związany z Katonem Starszym, jest wynikiem tego, iż zakładamy, że nadawca wypowiedzi posiada pewną wiedzę historyczną oraz że jego intencją jest powiedzieć coś prawdziwego.

<sup>10</sup> Pelczar, Rainsbury, „The Indexical Character of Names”.

Można się słusznie zapytać, gdzie w ogóle w tej koncepcji jest miejsce dla przyczynowości. Związek przyczynowy między pewną aktualną wypowiedzią a mającym miejsce w przeszłości aktem mowy w przytłaczającej liczbie wypadków po prostu nie zachodzi. Możemy co najwyżej powiedzieć, że w indywidualnej historii nadawcy wypowiedzi musi istnieć zdarzenie będące aktem mowy obejmującym użycie imienne danego wyrażenia. Z tym z kolei wiąże się inne zdarzenie-akt mowy. O każdym nadawcy wypowiedzi w takim łańcuchu możemy powiedzieć, że w jego indywidualnej historii istniał akt mowy, w którym miał on okazję zapoznać się z daną nazwą. W całej zaś klasie takich inicjujących aktów mowy istnieje jeden lub kilka aktów, które możemy utożsamić z chrztem pierwotnym. Z jednej strony istnienie odpowiednich aktów inicjujących jest tu warunkiem koniecznym późniejszych sensownych użyc danej nazwy, z drugiej zaś strony pewną rolę gra tu przyczynowość, która związana jest z faktem nabywania umiejętności posługiwania się daną nazwą w danej społeczności językowej. Zaznaczmy przy tym, że nie jest to rola z gatunku wielkich – nazwa „Teorii przyczynowej” lub „Teorii łańcucha przyczynowego” jest tu nadana koncepcji okazjonalnej nieco na wyrost.

Z teorią okazjonalną związane są także pewne problemy innego rodzaju. Pierwszym, który się narzuca, a który być może można uznać za zaletę tej teorii, a nie wadę, jest to, że teoria okazjonalna w dość nieprecyzyjny sposób opisuje czynniki mające wpływ na fakt, iż w wypadku konkretnej wypowiedzi moc ma ten, a nie inny akt mowy będący ekwiwalentem chrztu pierwotnego. Istnieje duża asymetria między tym wypadkiem a wypadkami wąsko pojętych wyrażen okazjonalnych, na przykład zaimków osobowych, w których wypadku możemy powiedzieć po prostu, iż zachodzi pewien prosty fakt na temat kontekstu wypowiedzi – na przykład taki, że Katarzyna Kuś jest nadawcą, a Tadeusz Ciecierski odbiorcą wypowiedzi. W tym aspekcie teoria okazjonalna pozostaje w wyraźnym kontraście do omawianej przez nas poniżej *Hybrydowej teorii łańcucha przyczynowego*, w której *explicitie* podejmuje się kwestie determinant intencji referencyjnych.

Inne, poważniejsze chyba trudności, związane są z postulowaną analogią między nazwami własnymi a nazwami okazjonalnymi. Po pierwsze, warto zwrócić uwagę na to, że w koncepcji nazw własnych jako wyrażen okazjonalnych to, co w teoriach przyczynowych uchodziłoby za determinantę metasemantyczną, staje się tu po prostu determinantą semantyczną. Przypomnijmy, że pytanie metasemantyczne „Na mocy jakich faktów wyrażenie ma wartość semantyczną (lub znacznie) taką, jaką ma?” jest tu rozumiane w sensie przyczynowym lub genetycznym. W takim rozumieniu czynniki kontekstowe, które są w pewnym sensie determinantami odniesienia nazw okazjonalnych w określonych kontekstach, nie zasługują w żadnej mierze na miano „czynników metasemantycznych”. Są one raczej czynnikami semantycznymi, na których operują związane z danym wyrażeniem okazjonalnym odpowiednie reguły językowe (na przykład reguła stwier-

dzająca, że odniesieniem wyrażenia „ja” jest nadawca wypowiedzi). Ponieważ nazwy własne uzyskują na gruncie omawianej koncepcji interpretację okazjonalną, to dana nazwa własna ma takie, a nie inne odniesienie na mocy faktu semantycznego będącego wynikiem zastosowania odpowiedniej reguły językowej (wyrażenie NN odnosi się w kontekście C do przedmiotu wskazanego przez ekwiwalent aktu chrztu pierwotnego, który ma moc w kontekście C). Możemy w pewnym sensie powiedzieć, że teoria okazjonalna w ogóle nie udziela odpowiedzi na nasze oryginalne pytanie, a jej zwolennik pomieszał dwa różne jego znaczenia – semantyczne i metasemantyczne, za czym *nota bene* kryje się słuszny przytyk pod adresem wieloznaczności pytania metasemantycznego.

Dodatkowo teoria okazjonalna, traktując nazwy własne jak nazwy okazjonalne, powinna wyjaśniać następujący brak analogii między wypadkami wąsko pojętych nazw okazjonalnych oraz wypadkami nazw własnych. Gdy do czynienia mamy ze zwykłymi wyrażeniami okazjonalnymi, z jednym wyrażeniem-typem związana jest jedna reguła językowa, która determinuje wartość semantyczną tego wyrażenia w każdym konkretnym kontekście. Nie zdarza się właściwie w językach naturalnych (z nielicznymi wyjątkami, por. polskie „dziś” i „dzisiaj”), by z dwoma wyrażeniami okazjonalnymi-typami związana była jedna reguła językowa wiążąca ich wartości semantyczne z kontekstem. W wypadku nazw własnych jest zupełnie inaczej – tutaj z *każdym* różnokształtnym wyrażeniem użytym imiennie związana jest jedna i ta sama reguła językowa, zgodnie z którą odniesieniem jest przedmiot wskazany przez akt mowy będący ekwiwalentem chrztu pierwotnego, a który ma moc w tym kontekście. *Teoria okazjonalna* w żadnym razie nie wyjaśnia tej asymetrii między zwykłymi wyrażeniami okazjonalnymi a wyrażeniami w użyciu imiennym. Z drugiej strony trudność tę można być może obrócić na jej korzyść, jeśli zwróci się uwagę na fakt, iż bardzo dobrze pasuje ona do tezy o etykietowym charakterze nazw, która jest podstawą *Teorii bezpośredniego odniesienia*. Gdyby podążać tym tokiem rozumowania, konsekwentnie trzeba by było powiedzieć, że wszystkie nazwy własne-egzemplarze podpadają w gruncie rzeczy pod jedną nazwę własną-typ (kształt etykiety lub miejsce, w którym ją umieściliśmy, nie mają znaczenia).

### b) Hybrydowa teoria łańcucha przyczynowego

Mianem „Hybrydowej teorii nazw własnych” określa się w literaturze przedmiotu koncepcje, które inspirowane są pracami Garetha Evansa<sup>11</sup>. Rozwiązania te – jak wskazuje ich nazwa – łączą ze sobą elementy *Teorii łańcucha przyczynowego* oraz tezę o ważnej roli deskryptywnych i intencjonalnych warunków w wy-

<sup>11</sup> G. Evans „Przyczynowa teoria nazw”, a także *The Varieties of Reference*; omówienie teorii Evansa znaleźć może Czytelnik także w F. Kawczyński, „The Hybrid Theory of Reference for Proper Names”.

znaczeniu odniesienia wyrażenia użytego imiennie. Poniżej przedstawimy w zarysie teorię najbliższą oryginalnym pomysłom Evansa.

Jedno z najważniejszych założeń tej koncepcji zawarte jest w następującym cytacie:

Jest coś absurdalnego w przypuszczeniu, że zamierzonym przedmiotem odniesienia jakiegos całkowicie potocznego użycia nazwy przez mówiącego mógłby być przedmiot kompletnie izolowany (przyczynowo) od społeczności i kultury użytkownika, pełniący tę rolę na mocy faktu, że odpowiada lepiej niż coś innego wiążąc deskrypcji, którą mówiący wiąże z nazwą. Zgodziłbym się z Kripkem, że absurdalność tkwi w braku relacji przyczynowej między wchodzącym w grę przedmiotem a mówiącym. Wydaje się jednak, że błędnie umiejscowił on tę relację przyczynową; ważna relacja przyczynowa zachodzi między stanami i działaniami tego przedmiotu a zasobem informacji mówiącego, nie zaś między nadawaniem nazwy temu przedmiotowi a dzisiejszym jej użyciem przez mówiącego<sup>12</sup>.

Jak wyjaśnia dalej Evans, przez „zasób informacji mówiącego” rozumie się tu informację związaną przez mówiącego z określoną nazwą. Evans rozróżnia wyraźnie w swojej koncepcji dwie kwestie: po pierwsze, zagadnienie (przyczynowego) związku między przedmiotem (potencjalnym odniesieniem) a pewnymi zbiorami informacji, które podmiot kojarzy z nazwą (za Evansem możemy nazwać takie zbiory „dossier informacji”), a po drugie, problem czynników, które determinować mogą intencję odnoszenia się (przy użyciu określonego wyrażenia) do pewnego przedmiotu. Rozważając pierwszą z tych kwestii, wprowadza pojęcia *dominującego źródła informacji* oraz zapożycza od Kaplana pojęcie *bycia o czymś*<sup>13</sup>. Może się na przykład zdarzyć, że w przekazach historycznych przypisuje się określony zbiór czynów pewnej osobie, chociaż faktycznie za czynami tymi kryje się więcej osób. Historycy uważają na przykład, iż *Iliada* i *Odyseja* są dziełami dwóch różnych autorów, ale prawdopodobnie dominującym źródłem informacji kojarzonych z nazwą „Homer” jest twórca pierwszego z tych eposów<sup>14</sup>. Jest tak prawdopodobnie dlatego, że „*Iliada*” uchodzi za utwór ważniejszy oraz lepiej znany. Z kolei *bycie o czymś* jest własnością zbiorów (dossier) informacji – dany zbiór informacji jest o przedmiocie, który jest w danym wypadku dominującym źródłem informacji<sup>15</sup>. Pojęcie to zakłada istnienie pewnego związku przyczynowego między przedmiotem a faktem pojawienia się określonej informacji. Przedmiot wraz ze swoimi właściwościami i zachowaniami uczestniczy w istotnym

<sup>12</sup> Evans, „Przyczynowa teoria nazw”, s. 235.

<sup>13</sup> Kaplan, „Quantifying in”, s. 357–361.

<sup>14</sup> Choć między autorami tego tekstu istnieje rozbieżność zdań w tej sprawie, jeden z uczestników sporu – ceniący bardziej *Odyseję* – okazał się słabszy psychicznie i ustąpił.

<sup>15</sup> Nieco mylący może się tu okazać polski przekład „The causal theory of names”. Evans, objaśniając tę kwestię, pisze jednak: „Consequently a cluster of dossier of information can be dominantly of an item though it contains elements whose source is different”. A więc wyraźnie podkreśla, że tylko niektóre elementy dossier mogą mieć źródło inne niż przedmiot, o którym jest to dossier.

stopniu w genezie danego zasobu informacji. Kaplan w swojej oryginalnej koncepcji odwoływał się tu do analogii z obrazami i zdjęciami – pewne zdjęcie lub obraz (w naszym wypadku pewna informacja) jest o tym raczej niż o innym przedmiocie, ponieważ przedmiot ten odgrywał istotną przyczynową rolę w fakcie powstania obrazu lub fotografii (w naszym wypadku zbioru informacji). Evans zapożycza tę ideę, lecz modyfikuje ją odrobinę, stosując pojęcie *bycia o* do zbiorów informacji, a nie tylko do pojedynczych informacji. Kaplan prawdopodobnie powiedziałby, że opisany powyżej wypadek Homera to sytuacja, w której opisane przez nas dossier informacji jest faktycznie o dwóch osobach jednocześnie, podczas gdy Evans dzięki dopuszczeniu możliwości hierarchizacji i liczenia informacji w zbiorze może powiedzieć, że dossier to jest o jednej osobie – o tej, która jest dominującym źródłem informacji.

Co zaś tyczy się kwestii determinant intencji odniesienia się do danego przedmiotu, zgodnie z hipotezą Evansa, w większości wypadków – choć podkreśla on, że nie zawsze – podmiot, używając imiennie danego wyrażenia, ma zamiar odnieść się do przedmiotu, który jest dominującym źródłem informacji kojarzonych z tym wyrażeniem. Pomysł ten zostaje wykorzystany przez Evansa w roboczej definicji użycia imiennego pewnego wyrażenia w pewnej społeczności w odniesieniu do pewnego konkretnego przedmiotu. Proponuje on, by uznać, że pewne wyrażenie występuje w pewnej społeczności w użyciu imiennym, po pierwsze, gdy istnieje będąca przedmiotem wiedzy podzielanej przez członków tej społeczności praktyka używania imiennie tego wyrażenia w odniesieniu do danego przedmiotu. Po drugie zaś, gdy powodzenie w odniesieniu się do danego przedmiotu za pomocą tej nazwy zależy od tego, czy uczestniczący w rozmowie dzielają wiedzę, że w ich społeczności używa się tej nazwy z zamiarem odniesienia się do tego, a nie innego przedmiotu. Co istotne, nie jest to wspólna wiedza na temat własności jednoznacznie identyfikujących pewien przedmiot<sup>16</sup>.

Evansowska hipoteza, zgodnie z którą zamierzonym przedmiotem odniesienia jest dominujące źródło informacji, nie obowiązuje dla sytuacji określanych mianem „uległego użycia wyrażenia imiennego”. W takich wypadkach używa się danego wyrażenia z intencją odniesienia się do tego samego przedmiotu, do którego odnieśli się przedmówca lub grupa przedmówców. Jeśli mamy do czynienia z wypadkiem uległego użycia wyrażenia, to intencja ta jest nadrzędna względem intencji odniesienia się do dominującego źródła informacji. Nieuległe użycie wyrażenia imiennego ma natomiast miejsce, gdy intencją mówiącego jest odniesienie się do dominującego źródła informacji.

---

<sup>16</sup> Evans mówi w tym wypadku o opozycji między a) używaniem pewnego wyrażenia z intencją odniesienia się do pewnego przedmiotu, ponieważ wiemy, że używamy tego wyrażenia z intencją odniesienia się do niego, a b) używaniem danego wyrażenia z intencją odniesienia się do danego przedmiotu, ponieważ na przykład wiemy, iż przedmiot ten posiada pewne cechy, zob. Evans, „Przyczynowa teoria nazw”, s. 239.

Przedstawiona powyżej w zarysie *Hybrydowa teoria łańcucha przyczynowego* cechuje się dużym stopniem wyrafinowania, między innymi z tej przyczyny, że zagadnienia referencji łączy z problematyką z zakresu teorii działania i filozofii umysłu. Jest to jednak cecha, której trzeba najprawdopodobniej wymagać od adekwatnej teorii nazw własnych<sup>17</sup>.

### c) Dwie teorie łańcucha przyczynowego: okazjonalna vs. hybrydowa

Jak zwracaliśmy już uwagę, teoria okazjonalna jest teorią bardziej ogólną i mniej precyzyjną od teorii hybrydowej. W szczególności ta pierwsza nie mówi nam wiele o faktach, które decydują o tym, że w określonym kontekście obowiązuje ten raczej, a nie inny akt mowy będący ekwiwalentem chrztu pierwotnego. Ta ogólność jest przyczyną, dla której ktoś mógłby słusznie zauważyć, że można prawdopodobnie pogodzić ze sobą obie teorie i zaproponować okazjonalny wariant teorii hybrydowej. W największym zarysie teoria taka wyglądałaby w sposób następujący. Twierdziłibyśmy, że na to, który akt mowy będący ekwiwalentem aktu chrztu pierwotnego ma moc w danym kontekście, wpływ mają intencje odniesienia się do tego, a nie innego przedmiotu. Intencje te z kolei otrzymywałyby analizę analogiczną do omówionej powyżej analizy Evansowskiej. Taka hybryda *Teorii okazjonalnej* i *Teorii hybrydowej* warta jest zapewne bliższego rozważenia, które jednak na mocy aktu decyzji autorów niniejszego artykułu wypada poza jego ramy.

### III. Przykład Sticha a Teoria łańcucha przyczynowego

Czy – tak, jak chciałby Stich – jego przykład stanowi problem dla *Teorii łańcucha przyczynowego*? Po pierwsze, należy odpowiedzieć tu na pytanie, czy raczej ma Stich, że nasze intuicje związane ze sformułowanymi przez policję w toku śledztwa wypowiedziami zawierającymi nazwę „Borys Nogoodnik” przemawiają za tym, że odpowiednie wypowiedzi nie są o Borysie A. Nogoodniku. To znaczyć może jedną z dwóch rzeczy – albo że są o Borysie B. Nogoodniku (lub jakiejś innej niż Borys A. Nogoodnik osobie), albo że w ogóle nie potrafimy stwierdzić, o jakim są przedmiocie. Oba wypadki są – przynajmniej na pierwszy rzut oka – wyzwaniem dla zwolennika *Teorii łańcucha przyczynowego*. Jeśli nasze intuicje

---

<sup>17</sup> Swoją wersję *Teorii łańcucha przyczynowego* rozwijał Evans w pracach, które złożyły się na wydaną pośmiertnie książkę *The Varieties of Reference*. W pracy tej między innymi wprowadzone zostają pojęcia *praktyki językowej* i *przynależności do praktyki językowej*. Wedle Evansa warunkiem skutecznego odniesienia się przy użyciu wieloznacznej nazwy własnej jest to, iż użytkownik języka jest w stanie, choć nie musi faktycznie tego robić, posługując się nieuległe tą nazwą, wskazać, do której z alternatywnych praktyk językowych związanych z nią przynależy. Pytanie: „Czy policjant wypowiadający zdanie jest w stanie zmanifestować, do której praktyki używania imienia »Borys Nogoodnik« należy?”, odpowiedź: „Nie”.

nie wskazują na jeden z tych wypadków, problem dla *Teorii łańcucha przyczynowego* w ogóle nie powstaje. Drugą kwestią, którą należy tu rozważyć, jest pytanie, czy dana wersja teorii przyczynowej jest w stanie wytłumaczyć nasze intuicyjne sądy wskazujące, że odniesieniem nie jest Borys A. Nogoodnik. Przykład Sticha (a właściwie pewien konkretny jego wariant) jest zatem problemem dla danej wersji *Teorii łańcucha przyczynowego*, o ile pewnym intuicjom semantycznym (dotyczącym odniesienia danej nazwy) towarzyszy brak wyjaśnienia teoretycznego, który pozwoliłby uzgodnić te intuicje z konkretną wersją *Teorii łańcucha przyczynowego*.

**a) Interpretacje, w których informacje przypadkowo jednoznacznie identyfikują Borysa B.**

Jak pisaliśmy wyżej, może się zdarzyć, że dowody odnalezione na miejscu zbrodni lub zgromadzone w toku śledztwa identyfikują w sposób przypadkowy jakąś bliżej nieznaną zabójcy osobę, która może, choć nie musi, nazywać się „Borys Nogoodnik”. Najbardziej jasny jest wypadek, w którym mamy do czynienia z jednoznaczną identyfikacją – tylko jeden przedmiot we wszechświecie posiada właściwości, na które wskazują dowody (pali Popularne, ma numer buta 45, był w danym dniu na meczu hokeja na trawie). Czy w takim wypadku, podkreślmy raz jeszcze – najbardziej wyrazistym z klasy wszystkich, w których identyfikacja przedmiotu ma charakter przypadkowy – prawdą jest to, co twierdzi Stich, a mianowicie, że nazwa „Borys Nogoodnik” użyta przez policjantów w śledztwie z całą pewnością nie odnosi się do Borysa A. Nogoodnika? Wydaje się, iż tak nie jest. Aby pokazać, do jak absurdalnej sytuacji prowadziłaby odpowiedź twierdząca na to pytanie, rozważmy następujący przykład. Wyobraźmy sobie, że Borys A. Nogoodnik pozostawił na miejscu zbrodni szereg śladów, które wskazują na jego osobę. Zarazem jednak do śladów tych doszedł jeden, niezwiązany z nimi w żaden sposób, lecz na przykład pozostawiony przez przechodzącą przez miejsce zbrodni na godzinę przed zabójstwem Monikę Bellucci która zatarła też przypadkowo jeden ze śladów zostawionych przez Borysa A. Nogoodnika. Okazuje się następnie, że wszystkie te ślady zebrane razem, nie wskazują ani Moniki Bellucci, ani Borysa Nogoodnika, tylko jeszcze jakąś inną osobę – na przykład najstarszą mieszkankę wsi Baniocha pod Warszawą. W takiej sytuacji, zgodnie z intuicją Sticha, policjant, używając nazwy „Borys Nogoodnik”, odnosi się do tejże sędziwej mieszkanki Baniochy. Jest to sytuacja dziwna, w której musieliśmy założyć, że odnosimy się przy użyciu nazwy własnej do jakiegoś zupełnie odseparowanego przyczynowo od użytkowników języka przedmiotu. Samo w sobie nie musi to dyskwalifikować wniosku Sticha, ale prawdziwie dyskwalifikujące zdaje się być tu rozważenie pytania, co powiedziałby policjant, gdyby poznał prawdę na temat całej historii. Nic nie przemawia na rzecz wniosku, że

uznałby nazwę „Borys Nogooodnik” za niezmiennie odnoszącą się do wspomnianej mieszkanki wsi Baniocha. Twierdziłby raczej, że w przeszłości mylił się, co do odniesienia nazwy. Ponieważ wszystkie pozostałe wypadki, w których możemy mówić o identyfikacji przez przypadek, są mniej wyraziste od tego, który tutaj rozważamy, we wszystkich sytuacja będzie wyglądała identycznie: nic nie wspiera w nich intuicji, że odnosimy się do osoby różnej od Borysa A. Nogooodnika. Analiza tej klasy wypadków nie wymaga zatem rozpatrywania ich stosunku do okazjonalnej lub hybrydowej koncepcji łańcucha przyczynowego<sup>18</sup>.

### **b) Interpretacje, w których informacje nieprzypadkowo i niejednoznacznie identyfikują Borysa B.**

Z kolei zastanówmy się nad tymi wypadkami, w których identyfikacja nie ma charakteru przypadkowego, lecz jest zarazem niejednoznaczna. W takich wypadkach zebrane dowody wskazują na jakąś mniej lub bardziej liczną klasę osób, wśród których, jak zakładamy, znalazła się osoba, którą chciał wskazać zabójca (ponownie możemy zauważyć, że osoba ta może, ale nie musi, nazywać się „Borys B. Nogooodnik”). Rozróżniliśmy w obrębie takich sytuacji te, w których pośród osób niejednoznacznie wskazanych przez dowody znalazł się Borys A. Nogooodnik, oraz takie, w których nie ma go w klasie osób podejrzanych. Zapytajmy ponownie, czy rację ma tu Stich, że odpowiednia wypowiedź policji nie jest o Borysie A. Nogooodniku lub jest o osobie od niego różnej. Wydaje się, iż wbrew zapewnieniom Sticha nie zachodzi żadna z tych sytuacji. Z dwóch wyróżnionych powyżej wypadków zupełnie oczywisty jest ten, w którym zakładamy, że w klasie wskazywanych osób jest Borys A. W takiej sytuacji nasze przekonanie, iż policja odnosi się w rzeczywistości do Borysa A., ulega zrozumiętemu wzmocnieniu. Nie dość bowiem, że policjanci weszli w posiadanie nazwy własnej z intencją odniesienia się do Borysa A., to także zebrane przez nich informacje identyfikujące wyróżniają klasę osób, wśród których jest nasz zabójca.

W drugim wypadku, gdy niejednoznacznie oraz w sposób nieprzypadkowy ślady wskazują na pewną klasę osób, wśród których nie ma Borysa A., nasza ocena sytuacji nie jest w żadnym razie jednoznaczna. Można twierdzić, że tak naprawdę policjant nadal odnosi się do Borysa A., można też zajmować stanowisko, zgodnie z którym policjant po analizie dowodów, wypowiadając zdanie „Borys Nogooodnik jest zabójcą”, nie odnosi się do Borysa A., ponieważ nie odnosi się do żadnej określonej osoby (powiedzielibyśmy wówczas prawdopo-

---

<sup>18</sup> Jak się wydaje, przyczyną, dla której Stich ocenił, że nasze intuicje w takich wypadkach wskazują na Borysa B. Nogooodnika jako odniesienie nazwy „Borys Nogooodnik”, jest to, że zamiast rozważać osobę o dowolnym imieniu i nazwisku, wziął on pod uwagę osobę, która przypadkowo nazywa się „Borys Nogooodnik”, tym samym przeniósł on prawdopodobnie naszą własną konstruktorów przykładu, wiedzę na temat możliwych odniesień nazwy „Borys Nogooodnik” na jej właściwości, gdy użyta jest ona przez policjanta.

dobnie, że jego wypowiedź nie posiada wartości logicznej). Ponieważ nasze intuicje w żadnym razie nie opowiadają się za którymkolwiek z tych wypadków, powinniśmy rozważyć je oba i zastanowić się, czy i w jakiej mierze stanowią one kłopot dla konkretnych wariantów teorii przyczynowej.

Jeśli twierdzimy, że w opisanej sytuacji policjant mówi coś o Borysie A. Nogoodniku, to oczywiście, tak jak wcześniej, intuicja Sticha zostaje oddalona. Jednak powstaje tu pewna subtelna trudność, z którą musi się zmierzyć zwolennik *Hybrydowej teorii łańcucha przyczynowego*. Przypomnijmy, iż zgodnie z jednym z jej założeń użytkownik nazwy zazwyczaj ma zamiar odnieść się do związanego z nią przedmiotu będącego dominującym źródłem informacji. Jeśli dowody zostały, tak jak to założyliśmy, sporządzone umyślnie, to nie możemy wykluczyć możliwości, że w klasie potencjalnych odniesień danej nazwy jest też jakaś osoba, która jest dominującym źródłem informacji związanym z tą nazwą, a nie jest Borysem A. Nogoodnikiem. Zwolennik teorii hybrydowej musi wyjaśnić w jakiś sposób to, że w takim wypadku odnosimy się nadal do Borysa A. Nogoodnika, a nie do domniemanego faktycznego dominującego źródła informacji. Prawdopodobnie odpowiedź zwolennika teorii hybrydowej powinna tu przybrać postać następującą: w posiadanym przez policjanta dossier informacji związanych z nazwą „Borys Nogoodnik” musi znajdować się informacja, że osoba ta jest zabójcą naszej ofiary. Jeśli założymy, że informacja taka faktycznie znajduje się w dossier i żadne inne informacje nie są od niej istotniejsze (bo nie wskazują na nikogo jednoznacznie), to oczywiście policjant odnosi się do Borysa A. To on jest bowiem dominującym źródłem informacji.

*Teoria hybrydowa* pozwala również na wyjaśnienie twierdzenia, że Stich ma rację i policjant nie odnosi się do Borysa A. W takiej sytuacji musimy uznać, iż faktyczny zabójca przestaje być dominującym źródłem informacji związanych z nazwą Borys Nogoodnik. Zgodnie bowiem z tą teorią nazwa niezwiązana z żadnym jednym dominującym źródłem informacji nie odnosi się do niczego<sup>19</sup>. Z kolei teoria okazjonalna również dysponuje w tym wypadku bardzo eleganckim wyjaśnieniem całej sytuacji. Wystarczy, że jej zwolennik zauważy, iż w zaistniałej sytuacji kontekst nie dostarcza nam żadnej informacji na temat tego, który akt z aktów chrztu pierwotnego ma moc w tym określonym kontekście. Jeśli wśród osób wskazanych przez dowody nikt nie nazywa się „Borys Nogoodnik”, to w pewnym sensie po prostu nie ma takiego aktu, jeśli natomiast pewna osoba się tak nazywa, to nic w okolicznościach wypowiedzi nie wyróżnia aktu chrztu lub jego ekwiwalentu związanego z tą osobą. Aby posłużyć się analogią, pierwszy wypadek przypominałby sytuację, w której ktoś w pewnych okolicznościach

<sup>19</sup> Por. przykład z „Przyczynowej teorii nazw” dwóch dziewcząt nazywanych w pewnej społeczności imieniem „Goldilocks”. Evans twierdzi tu, że jeżeli członkowie społeczności nie zdają sobie sprawy, że w rzeczywistości mają do czynienia z dwiema osobami, to nie jest tak, że nazwa „Goldilocks” odnosi się do obu dziewcząt, lecz że w ogóle nie ma odniesienia.

używałby wyrażenia wskazującego, mając halucynacje, w związku z tym nie istnieje obiekt wskazywany, a drugi sytuację, w której ktoś wskazuje jakiś przedmiot w sposób nieostry lub niejednoznaczny (czy to królik czy noga królika?).

**c) Interpretacje, w których informacje nieprzypadkowo i jednoznacznie identyfikują Borysa B.**

Ostatni wypadek, który musimy rozważyć, to sytuacja prawdopodobnie najbardziej klarowna i jednoznaczna, a zatem wypadek, w którym przebiegły Borys A. Nogooodnik tak spreparował dowody, że jednoznacznie wskazują na Borysa B. Nogooodnika. Czy mamy w takiej sytuacji rzeczywiście intuicję, że policjant po przeprowadzeniu śledztwa, używając nazwy „Borys Nogooodnik”, może od pewnego momentu mówić coś o Borysie B. Nogooodniku? Wydaje się, że Stich ma tutaj słuszność i w pewnych sytuacjach faktycznie byłibyśmy skłonni uznać odnośne wypowiedzi za będące o osobie, na którą wskazują dowody. Jeśli Stich ma tu rację, jak dwie opisane powyżej teorie łańcucha przyczynowego mogą sobie poradzić z tym faktem?

Zacznijmy od *Hybrydowej teorii łańcucha przyczynowego*. Bez wątpienia, choćby przez sam fakt, że dowody zostały świadomie spreparowane przez Borysa A. Nogooodnika tak, aby wskazywały na Borysa B. Nogooodnika, powiemy po prostu, iż Borys B. może stać się w pewnym momencie dominującym źródłem informacji związanych z nazwą „Borys Nogooodnik”. Dzieje się tak, ponieważ powstanie dowodów oraz ich charakter są ściśle związane z intencjami i przekonaniami Borysa A., które to z kolei są w szerokim sensie tego słowa informacyjnie i przyczynowo związane z cechami i zachowaniami Borysa B. Nogooodnika. W takiej sytuacji oczywiście użytkownik lub grupa użytkowników nazwy „Borys Nogooodnik” będą używali jej z zamiarem odniesienia się do dominującego źródła informacji, którym w tym wypadku jest Borys B. Nogooodnik. Jeśli mamy tu rację, to przykład Sticha nie jest problemem dla *Hybrydowej teorii łańcucha przyczynowego*. Nie da się oczywiście wykluczyć, że w intencji autora tego przykładu nie był on pomyślany jako źródło kłopotu dla tej koncepcji, nie możemy tu jednak przy braku odpowiednich mocy poznawczych wczuwać się w jego intencje.

Co natomiast z wyjaśnieniem, które może zaoferować nam teoria okazjonalna? Wydaje się, że przykład Sticha rzeczywiście stanowi dla niej bardzo poważne wyzwanie. Najpoważniejszym kłopotem jest dla niej to, iż – jak podkreślaliśmy to wcześniej kilkakrotnie – osoba, na którą wskazują dowody, w żadnym momencie swojego istnienia nie musi być nazywana Borysem Nogooodnikiem. W takiej sytuacji nie istnieje ani żaden oficjalny akt chrztu pierwotnego, ani żaden jego ekwiwalent, który może mieć moc w kontekście wypowiedzi policji zawierającej na przykład zdanie: „Borys Nogooodnik jest kibicem hokeja na trawie”. Nie ma zatem tutaj żadnego parametru kontekstowego, który mógłby

sprawiać, iż nasze wypowiedzi są o osobie, na którą wskazują ślady. Jedyne zarzys odpowiedzi na ten problem kryłyby się w powiedzeniu, że podczas śledztwa zaczyna ucierać się nowa praktyka używania imienia „Borys Nogoodnik”, która w pewnym momencie składa się na ponowny akt chrztu wiążący rzeczoną nazwę z osobą wskazywaną przez ślady. Jednakże nic nie zmienia faktu, iż w swojej ogólnej wersji teoria okazjonalna nie tylko nic nie wspomina o takich możliwościach, lecz także nie wiadomo nawet, jak i w jakich kategoriach opisywałaby narodziny takiej nowej praktyki (w tym miejscu teoria okazjonalna pozostaje w znaczącym kontraście do Evansowskiej teorii hybrydowej, zwłaszcza jej wersji przedstawionej w *Varieties of Reference*).

#### IV. Morały filozoficzne

Argument Sticha, jak staraliśmy się pokazać powyżej, można interpretować na kilka sposobów. Większość z nich może na pierwszy rzut oka wydawać się wyzwaniem dla teorii łańcucha przyczynowego w jej najogólniejszej, dość nieprecyzyjnej wersji. Jednakże bliższa analiza wariantów przykładu Sticha oraz bardziej precyzyjne przedstawienie *Teorii łańcucha przyczynowego* sprawia, że nie sposób uważać go za problematyczny: albo intuicje, które mają być źródłem problemu, nie są takie, jak sugeruje Stich, albo choć są takie, bardziej precyzyjne wersje koncepcji łańcucha przyczynowego potrafią wyjaśnić fenomen zmiany odniesienia wyrażenia użytego imiennie.

W jednym wypadku wszakże okazuje się, że okazjonalna wersja łańcucha przyczynowego nie daje sobie dobrze rady z problemem. Jest on zatem argumentem krzyżowym, który wskazuje, iż hybrydowa teoria łańcucha przyczynowego w przeciwieństwie do teorii okazjonalnej stanowi lepszą realizację pomysłów analizy nazw własnych, które wywodzą się z prac autorów takich jak Barcan, Kripke, Geach lub Donnellan. Omówiony przez nas problem można interpretować także jako wyzwanie dla teorii okazjonalnej, od której zwolenników wymaga powiedzenia czegoś więcej o praktyce imiennego użycia wyrażen.

Przy okazji jednak analiza argumentu Sticha wskazuje na szereg subtelnych i interesujących problemów mieszczących się na styku filozofii języka, umysłu i działania. Jako taki w opinii autorów zasługuje na uwagę filozoficzną nie mniejszą od głośniejszych przykładów dyskutowanych przez Kripkego, Donnellana oraz Evansa.

**Bibliografia**

- Evans, G. (1993), „Przyczynowa teoria nazw” w: *Fragmenty filozofii analitycznej*, pod red. B. Stanosz, Warszawa: SPACJA, s. 226–245.
- Evans, G. (2009), *The Varieties of Reference*, Clarendon Press, Oxford, 1982.
- Hess, L. (2009), „Nazwy własne – fakty i mity”, *Filozofia Nauki* 2(66), s. 123–128.
- Kaplan, D. (1989), „Afterthoughts”, w: *Themes from Kaplan*, w: Almog, Wettstein, Perry, (red.) Oxford, s. 568–614.
- Kaplan, D. (1996), „Quantifying in”, w: Martinich (red.), *The Philosophy of Language*, Oxford, s. 347–368.
- Kawczyński, F. (2010), „The Hybrid Theory of Reference for Proper Names” w: *Philosophy of Language and Linguistics*, pod red. P. Stalmaszczyka, Ontos Verlag, Frankfurt, s. 137–150.
- Kripke, S. (1996), „A Puzzle about Belief”, w: Martinich (red.), *The Philosophy of Language*, Oxford, s. 382–410.
- Pelczar, M. i Rainsbury, J. (1998), „The Indexical Character of Names”, *Synthese* 114 (2), s. 293–319.
- Rayo, A. (2010), „A Metasemantic Account of Vagueness”, w: Dietz, Moruzzi (red.) *Cuts and Clouds. Vagueness, Its Nature and Its Logic*, Oxford, s. 23–45.
- Stalnaker, R.C. (2003), „Reference and Necessity”, w: Stalnaker, *Ways a World Might Be*, Oxford, s. 165–187.
- Stich, S. (1983), *From Folk Psychology to Cognitive Science: The Case Against Belief*, MIT Press.

**Causal Theory of Names and Stich's Argument**

*Keywords: proper names, causal theory of names, reference, descriptions*

The paper discusses a counterexample to causal theory of names proposed by Stephen Stich in his seminal book *From Folk Psychology to Cognitive Science*. Several interpretations of the argument are briefly reviewed. The authors distinguish between indexical and hybrid interpretation of causal theory and analyze Stich's example in the light of these two interpretations. They argue that in all but one Stich's argument is not a problem that forces the proponent of causal theory to modify its content. Nonetheless, in the course of the analysis some important and deep questions concerning the nature of reference and naming are raised. This shows that Stich's argument has important philosophical significance, though not necessarily the one intended by its author.